№ 61. Warszawa, Czwartek 21 Lutego / 5 Marca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwarta[illegible]ie rs. 3 (złp. 20). W Ce[illegible]st[illegible]ie też sama opłata [illegible] m[illegible]pr[illegible]incji w Kró[illegible] 2 d[illegible]aniem rs. 4 ro[illegible] lub [illegible]go[illegible]alnie za kopercy.

Jutro SS. Wiktora i Wiktoryna MM. Wschód słońca o g. 6 m. 38.—Zach. o g. 5 m. 46.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 3, wczoraj w poł. ciepła 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 5.

Petersburg, dnia 11 (23) Lutego.

Przez Rozkazy dzienne CESARSKIE w wydziale służby Cywilnéj, z dnia 30 Stycznia 1857 r. Zatwierdzeni zostają na urzędach, obrani przez szlachtę gubernji Podolskiéj, Kuratorowie zapasowych magazynów zboża, dotychczasowi, w powiatach: Proskurowskim, assessor kolleg. *Grodzicki* i niemający rang: *Garnysz* 1, *Garnysz* 2, *Garnysz* 3; Bałtskim, lekarz *Tluchowski*, i niemający rang: *Biłgorajski*, *Swirski* i *Znamierowski*; Lityńskim, sekr. gubern. *Rudolf* i regestr. kolleg. *Rożałowski*; Mohylewskim, sekretarze gubern. *Łonżyński*, *Bielicki*, i niemający rangi *Michalski*; Kamienieckim, regestr. kolleg. *Kulczycki* i niemający ranki *Kosecki* i *Bednarowski*; Jampolskim, regestr. kolleg. *Jokisz*, niemający rang: *Dłuski*, *Palkowski* i *Podhorodeński*; Hajsyńskim, niemający rangi *Rawski* i Bracławskim niemający rangi *Szperl*;—nowo-obrani, w powiatach: Kamienieckim, radcy honor. *Rybiński* i *Bielecki*, sekr. kol. *Makowski*, 14 klassy *Zawadzki* i niemający rangi: *Lipski*, *Andrzejewski*, *Humicki*, *Maluja*, *Jaworski*, hr. *Potocki* i *Hoffman*; Winnickim, lekarz *Knotte* i niemający rang: *Gaszowski 1*, *Gaszowski 2*, *Porejko*, *Kryński*, *Szydley* i *Urbański*; Jampolskim, sekretarze kolleg. *Perłowski* i *Suszko*, sekr. guber. *Mańkowski*, regestr. kolleg.: *Wirski*, *Zahorski*, *Szaciński* i niemający rang: *Długoborski*, *Nieprzecki*, *Baraniecki*, *Sarnecki*, *Miłabendzki* i *Sawicki*; Mohylewskim, sekretarz kancellarji tamecznego marszałka powiatowego sekr. kolleg. *Rozwadowski*, sekretarze gubern. *Hałczyński*, *Górski* i *Matkowski*, urzędnik kancellarji podolskiego gubern. marszałka regestr. kolleg. *Dawidowski* i niemający rang *Kraszewski*, *Ostolski* i kancellista kancellarji naczelnika gub. Podolskiéj *Sobański 3*; Uszyckim, sekr. kolleg. *Regulski* 2, sekretarze gubern. *Iżycki 1*, *Iżycki 2* i kancellista kancelarji Podolskiego marszałka gubernjalnego *Regulski 3*: niemający rang: *Chlebowski*, *He*, *Fedkowicz* i *Popowski*; Olgopolskiego, sekretarze gubern. *Sobański 1*, *Sobański 2*, *Barczewski 1* i niemający rangi *Barczewski 2* i *Kościelski*; Proskurowskim, regestr. kolleg. *Wisłocki* i niemający rang: *Bratkowski*, *Raciborowski*, *Rudzki*, *Młodzianowski*, *Swiderski*, *Malecki*, *Olszański* i *Załuska*; Letyczowskim, regestr. kolleg. *Wielobycki* i niemający rang: *Suprunowski*, *Kożuchowski*, *Górski*, *de Krauze*, *Wołkowiński* i *Łożniński*; Hajsyńskim, reges. kol. *Jasieniecki* i niemający rang: *Rapsztyński*, *Gnatowski*, *Załutyński*, *Niewiadomski*, *Bykowski*, *Niepokojczycki*, *Słomowski* i *Żołkowski*; Lityńskim, nie mający rang: *Staniszewski*, *Dwernicki*, *Jacimierski*, *Kozłowski*, *Uzdowski*, *Popowski*, *Łomnicki*, *Psurski*, *Przecławski*, *Wołczacki* i *Bieńkiewicz*; Bałtskim, niemający rangi *Czarnomski* i Bracławskim, niemający rang: *Zapolski*, *Kossowski*, *Krzyżański* i *Fredro*; z nich *Rozwadowski*, *Dawidowski*, *Sobański 3* i *Regulski 3*, z uwolnieniem od dotychczasów obowiązków.

— Przez NAJWYŻSZE Dyplomata z d. 1-go Stycznia, rzeczywisty radca stanu, pełniący obow. sekretarza stanu w radzie Państwa *Żukowski* i rzeczywisty radca stanu *Łuczak*, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu Śgo Stanisława klassy 1-éj.

— Przez NAJWYŻSZY rozkaz dzienny, w wydziale wojennym 26 Stycznia, pomocnik okręgowego jenerała 4-go okręgu straży wewnetrznéj, liczący się w piechocie liniowéj pułkownik *Zieńkowicz* 1-szy, dla słabości zdrowia otrzymuje dymissją w randze jenerał-majora, z mundurem i pensją całkowitego żołdu; dowodzący 2-gą brygadą 14-éj pieszéj rezerwowéj dywizji, jenerał-major *Łyszczyński* 1szy z powodu słabości zdrowia otrzymuje dymissją z mundurem i pensją całkowitego żołdu.

— Stacja Pocztowa Wileńska mając dostateczną liczbę nadkompletnych: ludzi, koni, powozów i uprzęży, dla dogodności mieszkańców miasta Wilna oraz przybyłych z prowincji, podaje do wiadomości iż może wynajmować bez najmniejszego zamitręźęnia: konie z powozami pocztowemi lub dawać one pod własne pojazdy, jak do pobliskich okolic, tak też i do najodleglejszych miejsc za opłatą za milę po kopiejek 30 za każdego konia. O warunkach wynajmowania nadkompletnych koni, szczegółowie można się dowiedzieć na stacji Pocztowéj.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w St. Petersburgu, dnia 4 Stycznia 1857 roku. —I. Przez postanowienia rady dministracyjnéj, w wydziale kom. rząd. sprawied. mianowani: właściciele dóbr, Antoni *Biernawski* i Filip *Grodzicki*, sędziami pokoju okr. Kaliskiego; Stanisław *Walewski*, sędzią pokoju okr. Wartskiego: pisarz sądu pokoju okr. Bialskiego, radca hon. Jan *Jasieński*, p. o. podsędka sądu pokoju okr. Tomaszewskiego, i assessor sądu pol. popraw. wydz. Jędrzejowskiego, Jan *Januchta*, p. o. podsęd. sądu pokoju okr. Kozienickiego. Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: sędz. pok. okr. Kaliskiego Ignacy *Radoszewski*. W kom. emerytalnéj, mianowani: młod. referent Wojciech *Dobrzański*, p. o. star. referenta: archiw. dziennik. i exped. Mateusz *Kosiewicz*, p. o. młod. referenta; i star. urzęd. do pisma Ignacy *Skórzyński*, p. o. dziennik. i expedytora; młod. urzęd. do pisma Emiljan *Vacquert*, p. o. starsz. urzęd. do pisma i kancellista redakcji gazety rząd. Ignacy *Ziembiński*, p. o. młodsz. urzęd. do pisma. — III. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydz. kom. rząd. sprawied. mianowani: b. patron tryb. Karol *Winiewicz*, patronem przy tryb. cywil. w Warszawie; patron przy tryb. cywilnym w Warszawie, sekr. kolleg. Józef *Wołowski*, patronem przy tryb. cywil. w Lublinie. W wydz. kom. rząd. przych. i skarbu, mianowani: pomocnik kontrol. skar. Mikołaj *Gano*, p. o. kontrol. pow. okr. Sejneńskiego wydz. 2go; sekr. wydz. skarbowego w rządzie gubernjal. Augustowskim Stanisław *Dworakowski*, p. o. pomoc. kontr. pow. w okr. Sejneńskim; spadły z etatu sekr. rachmistrz w zakładach górnictwa rząd. Teofil *Koenig*, p. o. sekr. wydz. skarbowego w rządz. guber. Augustowskim; dozorca rzezi w służbie konsum. m. Warszawy Jan Nepomucen *Czarnowski*, p. o. assystenta kassy urzędu konsumcyjnego; dozorca wagi przy szlachtuzach w tejże służbie Franciszek *Krynicki*, p. o. exp. rogatek Warszawskich, i dozorca do rewizji szynków, sekr. prowin. Szymon *Zembrzuski*, p. o. dozorcy wagi przy szlachtuzach Warszaw. Uwolniony od obowiązków: na własne żądanie, archiw. bióra adm. doch. skar. tabacz. Walerjan *Gąsowski*. W okręgu naukowym Warszaw. mianowani: guwerner młod. w Instytucie szlacheckim w Warszawie, radca hon. Wincenty *Roman*, starszym guwernerem; i nauczyciel szkoły niedzielno-handlowéj w Warszawie, guwerner niższy Jan Karol *Maron*, naucz. młod. w tymże Instytucie.

Namiestnik Królestwa oznajmia zupełne podziękowanie swoje Kommisarzowi wydziału śledczego w Warszawskiéj Policji Wykonawczéj, Assessorowi Kollegialnemu *Dobronokiemu*, za szczególną gorliwość i nieustające trudy jego wwykrywaniu przestępców i sprawców rozmaitych kradzieży

---

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

— Nie potrzebuję! — krzyknęła z całą gwałtownością, albowiem słuchając poprzedniéj mowy, coraz to bardziéj mieniła się i bladła. — Nie chcę, nie potrzebuję! — powtórzyła z ognistem spojrzeniem. — Cóżto jegomość mię wypędzasz, cóż to za moje prace, za moje dobre, za tyle lat, oczywiście jak dziadowi, łaskawy chleb... a jakże! — trzepała tak prędko, że odurzony takim potokiem wyrzutów pan Szymon, z otwartemi usty patrzał się na nią zdumiony. — Ale, na folwark, ale zestarzałaś się, oczywiście aby się zbyć... Cóż to ukradłam co jegomości, hę? — przeniewierzyłam się, hę? opuściłam się, hę?...

— Moja Ratyńska, dalibóg tyś zwarjowała panie mój...

— Zwarjowała, oczywiście dla jegomości to zwarjowała; schowaj sobie jegomość swoje łaski, nie potrzebuję żadnych folwarków, żadnych ordynarji...

— Dajże mi też babo święty pokój — zawołał Tarkowski biorąc za czapkę i wynosząc się co tchu z pokoju. — Bodajże cię bodaj!...

Ale rozindyczona Ratyńska, biegła tuż za nim powtarzając swoje:

— Nie pójdę, nie pójdę na folwark oczywiście... ale, figę, chciałbyś mię jegomość wypędzić... nie, nie...

— Co się stało? — pyta Żarska biegnąc z pokoju, gdy pan Szymon wywijając laską pędził ani się obejrzawszy ku stodołom.

— Co się stało, intrygantko jakaś! — krzyczała Ratyńska.— Ale, widzicie państwo, mam się na folwark wyprowadzać, kłaniam uniżenie wielmożnéj pani ekonomowéj, kłaniam! — mówiła z całą złośliwością unosząc rękami suknię i dygając przed zadziwioną staruszką.

— Zmiłuj się pani...

— Nie zmiłuj się! — przerwała gospodyni kłaniając się nieustannie. — Jaka mi pani..... widzicie ją... chce mię wypędzić! ale figę, będę mieszkać na folwarku, figę, figę, figę!...

— Bójże się Boga pani, co ty chcesz odemnie?

— Pani się bój Boga... a nie intryguj, nie podmawiaj! Ale widzicie ją, przyszła Bóg wie zkąd; wielka figura, ekonomowa... i będzie tu rządzić. Dobrze ci na folwarku, to siedź kiedy cię trzymają, a nie wtrącaj się do mnie!...

Szczęściem wybiegła na to panna Rozalja, i zobaczywszy co się tu dzieje, chwyciła wymyślającą Ratyńską za rękę.

— Proszę milczyć... co to jest?

Gospodyni wzdrygnęła się cała, usłyszawszy piorunujący głos dziewczęcia, a zobaczywszy zapłonioną jéj twarzyczkę i pomarszczone czoło, umilkła nagle spuszczając oczy.

— Co pani masz za prawo robić tu jakieś awantury? — spytała rozgniewana panienka, przeszywając ją ognistem spojrzeniem. — Kto pani jesteś? Pani Żarska jest naszym gościem, a gość to więcéj znaczy niż my...

— Ale bo...

— Proszę być cicho! — przerwała jéj tupiąc nóżką z taką energją, z jaką dotąd Rózi nie widziano. — Ja tu jestem panią, rozumiesz asani!.. Kto krzywdzi naszego gościa, mnie

Jednocześnie Namiestnik Królestwa oznajmia podziękowanie swoje Burmistrzowi m. Rypina w powiecie Lipnowskim Franciszkowi *Domagalskiemu*, za szczególną gorliwość i niezmordowaną usilność jego w śledzeniu i ujęciu dwóch złoczyńców: Ignacego Łoszkiewicza i Fryderyka Grossa. (Podpisał) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Książę *Gorczakow*.

Dyrekcja ubezpieczeń. — Podaje do powszechnéj wiadomości, że w wykonaniu art. 15 ustawy o ubezpieczeniu ruchomości od ognia, kommissja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych, reskryptem z dnia 13 (25) lutego r. b. przychylnie do wniosku dyrekcji, zatwierdziła na rok bieżący taryfę opłaty składek od tego rodzaju ubezpieczeń o 10% niższą od obowiązującéj w r. 1856. Dyrekcja spodziewa się, że obniżenie taryfy w r. 1856 o 20% a w r. b. o 10% czyli w ogóle o 30 procent, będzie pobudką dla wszystkich ubezpieczonych z ruchomościami, do regularnego opłacania składek, a tém samém zasłonięcia się od skutków art. 95 ustawy, podług którego dopuszczenie zaległości w opłacie składki przez sześć miesięcy, pociąga za sobą utratę prawa do wynagrodzenia na wypadek pogorzeli. — Warszawa dnia 16 (28) lutego 1857 roku. — Prezes, radca tajny *Łaszczyński*.—Naczelnik kancelarji *Miedzielski*.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym, 10 Lutego 1857 roku.

Liczba utworów sztuk pięknych wywiezionych za granicę w ciągu 1856 roku, pomijając już te, które w państwie kościelném pozostały, dowodzi iż Rzym jest dotychczas stolicą kunsztów. Pozwolenia wydane z ministerstwa handlu i prac publicznych na wywóz wspomnionych utworów, wedle ocenienia komitetu malarstwa i rzeźby, świadczą, iż przez rok miniony wyszło z Rzymu obrazów nowoczesnych na 110,913 szkudów; posągów i dzieł snycerskich także nowoczesnych za 166,913 szkudów, co razem wynosi summę 277,116 szkudów. Starożytnych zaś malowideł wywieziono w ciągu 1856 roku na 11,448 szkudów i 30 bajoków, a rzeźb starożytnych na 2,164 szkudów 90 bajoków.

Dnia 11 Stycznia odbył się doroczny popis w Propagandzie zwany *academia poliglotta*, na którym wedle dawnego zwyczaju uczniowie z różnych krajów recytują wiersze każdy w swoim języku, tak, iż najrozliczniejsze mowy słyszéć można za jedną razą z ust krajowców zgromadzonych tam z najodleglejszych stron kuli ziemskiéj. Jestto bezwątpienia jedyne tego rodzaju widowisko w świecie, i cały obraz powszechności chrześcjaństwa, które łańcuchem wiary i miłości sprzęga w jedne rodzinę najdalsze od siebie plemiona, mieszkańca stref przybiegunowych wiąże nim z przybyszem z pod ognistego równika, i znosząc niejako zapory przyrodzenia i przestrzeni, zlewa najsprzeczniejsze żywioły w nieporównaną harmonję. Niepodobna patrzeć bez głębokiego wzruszenia na tych młodzieńców mających wkrótce urość na apostołów, i noszących czerwoną przepaskę na znak, że są gotowi przenieść i męczeństwo. z których jedni przybyli z Chin, z Oceanji i z Ameryki południowéj, inni zaś z Islandji, ze Szwecji lub z nad Dunaju, inni jeszcze z Egiptu, Nubji i Madagaskaru, którzy nigdy nawet niesłyszeli o swoich ojczyznach, a teraz na czas jakiś zeszli się razem, aby wiarę i miłość zaczerpnąć u ich źródła, lecz potem się znowu na wieki rozejdą i rozstając się powiedzą sobie *do zobaczenia* w wieczności! Serce chrześcjanina niewymownie bije gdy słyszy mowę ojczystą w tym nowym wieczerniku, i gdy nad tym różnonarodowym szeregiem rozesłańców widzi zawieszony obraz Ojca świętego, który zda się błogosławić wszystkim ludom ziemi w osobie przyszłych apostołów! Ta słodka i wdzięczna postać Piusa IX dorasta wówczas w jego oczach olbrzymich rozmiarów, i czuwa nad przedstawioną tam ludzkością całą, w samotnym i niebotycznym majestacie..

Niektóre języki uderzają oryginalnością swoich dźwięków, a mianowicie chiński i parę oceańskich. Nieposlednią są także ciekawością kolędy na narodową nutę śpiewane przez uczniów na tym popisie w przeróżnych językach, i będące encyklopedycznem powtórzeniem powszechnéj ludowéj muzyki. Słowiańskie i amerykańskie pieśni nadewszystko nacechowane są tęsknotą i mają długie żałośne i jakoby w nieskończoność rozlegające się zwrótki. Włoska muzyka, któréj także dano miejsce na tym popisie, odbija przy wszystkich innych jak sztuka grecka przy starego świata kunsztach, jak Panteon przy pagodach, a Wenus Medycejska przy Izydzie. Ten jéj charakter doskonale wyrażają następne strofy z *cantaty*, którą urozmaicono dnia tego wielojęzykowe repertorium; przytaczamy je tutaj dla ich poetycznéj trafności:

Cantiamo! cantiamo!
Ma compia il portento
D'Italia il concento
Ch'eguale non ha.

Ver l'Eden sospira
L'asiano concento;
Ma l'itala lira
Suon d'angeli dá i t. d.

Widok jaki sprawiały stroje kilku nowo-przybyłych Chińczyków tudzież jednego Birmana uzupełniał jedyną w swym rodzaju uroczystość. Jest ona jakoby przeciwstawieniem wielkiego Babelskiego pomieszania języków, i dowodzi nieskończonéj żywotności chrześcjaństwa, które naprawia i nastraja wszystko, co upadek zepsuł i rozstroił, i samo jedno tworzy te wielkie antytezy dziejowe, które dla ludzi myślących i czujących, są niewyczerpanem źródłem rozmyślań i podziwu.

Przez całą oktawę Trzech Króli odprawiają się także nabożeństwa według rozmaitych obrządków i były kazania w kilku europejskich językach w kościele *Sant-Andrea-della-Valle*, gdzie przed niewielą lat brzmiał tak wymownie głos sławnego ojca Ventury. W niedzielę po Trzech Królach niemieckie kazanie tamże powiedziane było przez Jego Eminencję Kardynała Reisach. Nie jest atoli zwyczajem, aby Ojciec Święty bywał na wzmiankowanych nabożeństwach, ostatniego tylko dnia 1856 roku po obiedzie odśpiewał on *Te Deum* w kościele jezuickim *Del Gesu*, dla podziękowania Bogu za łaski i dobrodziejstwa w przeciągu upłynionego roku zdarzone. Telegraficzna wiadomość o śmierci arcybiskupa paryzkiego przyszła do Rzymu w kilka godzin po tym okropnym wypadku; zaraz nazajutrz Papież sam żałobną mszę za niego odprawił. Dnia zaś 14 stycznia były uroczyste exekwje w kościele Santi Apostoli przyległym do pałacu poselstwa francuzkiego za duszę tegoż prałata.

To święto Trzech króli jest niejako narodowem we Włoszech świętem; dzieci szczególnie z niecierpliwością go wyglądają, jest tutaj bowiem zwyczajem dawać im dnia tego zabawki i podarunki, które urojona istota, zwana po włosku *la Befana*, z przekręconego słowa *Epifania*, ma niby to przynosić z czarodziejskiéj jakiejś krainy. Każdy chłopak dostaje na mocy starożytnego obyczaju piszczałkę lub trąbkę, tak, iż przez cały ten dzień w każdem mieście i wsi włoskiéj słychać nieustanne trąbienie i piszczenie po domach i na ulicach. W Toskanji malce przywiązują latarkę do wysokiéj tyczki, i sami dziwacznie przebrani biegają po rynkach, wołając na całe gardło: *Befana*! Do tych ludowych bajecznych postaci należą także czarownice, które wedle gminnego podania, w noc św. Jana Ewanielisty z całych Włoch zlatują się na walny szabas na plac św. Jana Laterańskiego, koło *Porta Asinaria*. Niektórzy łatwowierniejsi czuwają przez całą noc pod kruchtą kościelną, aby przypatrzyć się sejmowi szanownych deputatek prowincji włoskich, zagajających w stolicy Cezarów przeważne narady o losach półwyspu.

Niektóre znakomite rodziny włoskie przywdziały żałobę w tym miesiącu, a szczególnie księztwo Doria, z powodu śmierci matki księżnéj, hrabiny Shrewsbury; świetne więc bale, które dom ten zwykł dawać, chybią tego roku. Nieboszczka była także matką zmarłéj przed dziesięciu laty a sławnéj ze świętości księżnéj Borghese, któréj sprawa beatyfikacji, jak powiadają, rychło się rozpocznie, a która zostawiła córkę jedynaczkę, księżniczkę Agnieszkę Borghese, wydaną za księcia Piombino-Sora. Ta młodziutka ośmnastoletnia pani słynie wdziękiem i dowcipem i jest obecnie ozdobą rzymskiego towarzystwa. J. E. kardynał Antonelli, minister sekretarz stanu, opłakuje także zgon siostry, hrabianki Antonelli, niemłodéj już i ułomnéj, ale wielce dobroczynnéj i nabożnéj, zmarłéj na kilka dni przed Nowym rokiem. Kardynał Antonelli rodem z ubogiéj mieściny państwa Kościelnego, zwanéj Sonnino, uszlachcił swoją rodzinę i podniosł ją do znaczenia i dostatków; każdy bowiem kardynał familji swojéj daje prawo do szlachectwa i hrabiowskiego tytułu, tak jak każdy papież do książęcego.

Obok smutnych tych wypadków, zwykłym rzeczy ludzkich trybem, toczą się zabawy karnawałowe. Było już kilka balów u jenerała francuzkiego p. de Goyon, u posła brazylijskiego p. Figueredo, u hr. de Rayneval posła francuzkiego i w pałacu Braschi bal publiczny na korzyść ubogich. Jeneralowi francuzkiemu zrazu się nie powiodło; przez grzeczność bowiem, ziomkom jego wrodzoną, miał on nieco przesadzić etykietę wzglę-

---

krzywdzi. Moja pani Żarska przepraszam cię najmocniéj — mówiła ze łzami w oczach całując ją w rękę.

Jak niepyszna, zrejterowała się Ratyńska do kuchni, a staréj Żarskiéj tak przykrem się wydało to zajście, że chciała natychmiast wyjeżdżać z Sosenki.

Tymczasem dowiedziawszy się o tem pan Szymon, nie zważając na żadne prośby i perswazje, polecił natychmiast zaprzęgać do wozu i wywieść babę na kraj świata... Od czasu jak tylko domownicy zapamiętać mogli, nie widziano go tyle rozgniewanym: rzucał się, spluwał, klął, wymyślał, że wszyscy nie śmiejąc się doń zbliżyć, czekali z trwogą co to nastąpi.

Aleź na co się zdadzą wszelkie zachody, gdy upór kobiecy ma stanąć z niemi do walki. Ratyńska jak pójdzie do swojéj stancyjki, jak zacznie płakać, desperować, mdleć i szlochać, to ani sposób mówić z nią o wyprowadzinach:

— Nie pojadę i nie pojadę! — wołała czepiając się swego łóżka. — Żebyście mię tu zabili, ubili na miejscu, nie pojadę!.. A natożem mój mocny Boże tyle lat strawiła w tym domu, żebyście mię jak złodziejkę jaką wyrzucali... Niech się dzieje co chce, nie pojadę!

Trudno było pastwić się nad biedną kobietą; pan Szymon, nie tylko że nie był okrutnym, lecz nawet bardzo czułego serca, to téż widząc podobnie rozpaczliwy upór gospodyni, jéj płacze i wyrzekania, kazał ją zostawić w spokoju, tylko namarszczywszy czoło, pochmurny, zamyślony udał się do swojéj kancelarji.

Samowładna Ratyńska, zdobywszy plac boju, nie zasypiała na nim. Wieczorem zachorowała mocno, sprowadzono więc doktora i leki, lecz ona odrzucając wszelką pomoc, tyle dokazała, że sam Tarkowski musiał ją prosić, aby z jego rąk przyjęła lekarstwo, i była pewną że do śmierci już jéj nie zaczepi.

Najwięcéj z tego wypadku ucierpiała Żarska: biedna kobieta przyszedłszy do swego pokoju, rozpłakała się z żalu, widząc się tak opuszczoną i na łasce innych, gdy ten ukochany jéj synek sprowadziwszy taką burzę na siwą głowę staruszki, poszedł w świat bez wieści. Oj mój Boże mój Boże, pocóżem téż doczekała téj godziny, w któréj jak żebraczka jaka muszę znosić tyle dolegliwości!? Że téż to nie zmiłowałeś się Panie nademną i nie zabrałeś mię wcześniéj... Sama jedna teraz gdzież się podzieję w tych latach, gdzie znajdę kącik, żebym sobie przynajmniéj spokojnie umrzeć mogła! — Oj Józiu, Józiu, cóżeś mi ty narobił, jakieś mi przygotował życie... A ty jaśnie wielmożny sędzio, odarłeś biedną kobietę, która cię wychowała, oszukałeś nikczemnie! — Panie Boże, za jakie téż grzechy karzesz mię tak srogo?... Ale kazałeś miłować nieprzyjaciół, więc nie pamiętaj im téj niewdzięczności! — I zakrywszy twarz rękami, płakała jeszcze mocniéj, z taką boleścią i rozrzewnieniem, że litość wzięłaby najzimniejszego człowieka za serce, patrzącego na ten żal staruszki, któréj życie od saméj kolebki było nieprzerwanem pasmem łez i niedoli.

Spodziewał się widać tego pan Szymon, bo uwolniwszy się z izdebki Ratyńskiéj, biegł co żywo pocieszyć biedną kobietę...

— A brzydko moja kumo! — zawołał z udaną powagą i zadziwieniem, zobaczywszy zapłakane oczy ekonomowéj. — Tfu do stu beczek panie mój! A dokądże imość będziesz jeszcze dzieckiem! Kto widział, kto słyszał, zważać panie mój na głupie z pozwoleniem plotki takiego szurgota!...

— Aleź mój drogi panie Szymonie, co ja jéj zawiniła...

DODATEK.

dem królowéj hiszpańskiéj Krystyny, i podczas gdy Jéj Król. Mość wieczerzę jadła, kazał wszystkim paniom rzymskim, oraz cudzoziemkom, czekać stojący, przedłużając tę mękę Tantala, aż do samego końca królewskiéj biesiady. Wymagalności hiszpańskiego ceremonjału, nie dające się żadną miarą pogodzić z włoskiemi obyczajami i włoskiem *far il suo commodo*, a mianowicie z dumą rzymskich księżen, które należąc prawie wszystkie do rodzin papiezkich, za panujące się mają, słusznie lub niesłusznie oburzyły patrycjuszki tutejsze, nieodrodne wnuczki tych sławnych matron, które nie chciały czcić jednéj *Czystości* z plebejankami i wzniosły przeto swojéj osobną świątynię, tak iż Czystość plebejuszowska i patrycjuszowska miały każda odrębny swój przybytek. Hrabia de Goyon, aby uniknąć rzymskiéj niewieściéj patrycjuszowskiéj *pendetty*, a razem niezadzierać z niemniéj opryskliwą hiszpańską etykietą, winien był, wedle powszechnego zdania, obrać *mezzo termine* i królowę Krystynę z jéj córkami, księżną Del Drago i księżną Władysławową C. prosić do osobnego gabinetu na wieczerzę, jak to się dzieje na dworze Toskańskim w pałacu Pitti, gdzie wielkoksiążęca rodzina, aby swobodę zaproszonym zostawić, zwykła oddzielnie jadać z jedną tylko wielką mistrzynią dworu księżną Conti i rodaczką naszą, Emmą z hr. Potockich Strzyżewską.

Poniedziałkowe wieczory dawane tutaj przez hr. Helenę z Sierakowskich Husarzewską, łączą kwiat polskiego i włoskiego towarzystwa.

Opera włoska w teatrze *Apollo*, jak już w poprzednim liście nadmieniliśmy, wybornych ma teraz śpiewaków, prima-donnę panią Augustę Albertini i tenora Baucardé. Dano dotąd *Roberta d'Evreux* Donizettego i *l'Assedio di Leida* Petrelli, z prima-donną panią Vives. Ta ostatnia opera, nowym będąca utworem, dość zimno przyjętą została. Żywsze oklaski zyskuje *Ernani*, w którym Baucardé bywa niekiedy porywającym. Przedstawionym będzie także *Otello*, to cudne i rzewne Rossiniego natchnienie, które o śmierć przyprawiło sławną Malibran w chwili zapału i uniesienia, gdy w roli Desdemony śpiewała tę z pod serca mistrza dobytą melodję:

Assisa al piè d'un salice
Immersa nel dolore,
Gemea trafitta Isaura
Dal più crudele amore.... i t. d.

Balet *Francesca di Rimini*, pomimo talentu panny Aminy Boschetti, nie bardzo się podobał. Choreograf nie zbyt obeznany z chronologją, lub może jak to na wyższy talent przystało, obojętny na anachronizmy i z góry patrzący na daty, jak nowocześni pisarze dramatów zwykli patrzyć na starą troistą jedność Arystotelesa, wprowadził na scenę dzikich ludzi amerykańskich, w całym majestacie wieńców i spódniczek z piór różnokolorowych.... Zakochany Paolo, idąc w ślady Renata Chateaubrianda, błąka się po *sawanach* i brata z tymi Naczezami na dwieście przeszło lat przed odkryciem Ameryki, a potem zamiast zająć się dłużéj polowaniem na gołębie w puszczach Niagary, opuszcza rodaków Atali i błogą Washingtona ziemię, i cofając się nagle do trzynastego wieku, wraca nieopatrznie do feodalnéj Europy, do groźnego zamku Malatestów w Pesaro, aby nikczemnie zginąć pod sztyletem Lanciotta, a późniéj latać po piekle z Franceską swoją, gdzie Dante przypadkiem wędrujący, wziął samych kochanków za parę gołębi:

Quali colombe dal disio chiamate...

Wyżéj pomieniony znakomity kompozytor Petrella napisał dla pałacu Pitti wielkie oratorjum *la Destruzione di Gerusalemme*, Zburzenie Jerozolimy.

Winniśmy sprostować to cośmy napisali w poprzednim liście naszym, iż pani Ristori pożegnała na zawsze scenę rzymską. Otrzymawszy stanowcze zapewnienie od osób znających sławną artystkę, równie jak jéj męża margrabiego Capranica del Grillo, co też spowodowało mylne, jak się pokazuje, twierdzenie nasze w korrespondencji, miłéj doznaliśmy niespodzianki, widząc afisz zapowiadający cztery przedstawienia pani Ristori w teatrze *Metastasio*. Odtąd już wszystkie miejsca są zakupione: nigdy przed podróżą swoją zagranicę pani Ristori nie obudziła takiego zapału w swojém rodzinnem mieście, co dowodzi, iż jest pospolitą wszystkim narodom ułomność ona ludzkiéj natury, w skutek któréj uznajemy całą wartość talentu na naszéj ziemi zrodzonego, wtedy tylko, gdy nas ocenienie obcych przekonało o takowéj.

Niezwykłe wydarzenie zajęło w tych dniach towarzystwo rzymskie i dostarczyło wątku salonowym rozmowom. Opowiem je w kilku słowach tak, jak sam słyszałem opowiadane u księżnéj Sc.. Col...., miłéj i uprzejméj właścicielki sławnego *Skrzypka* Rafaela. Jeśli opowieść moja przybierze mimowolnie zbyt powieściową barwę, proszę takową przypisać nie przesadzie, bo niewolniczo powtarzam to, co słyszałem, ubolewając tylko, iż włoskiéj naiwności i kobiecego wdzięku opowiadającéj zachować niepotrafię, ale raczéj południowéj rzeczywistości mniéj nagiéj a więcéj podobnéj do ideału niż nasza, i częściéj niż ona pozwalającéj sobie romansować poza książkami i teatrem.

Otóż w odludnéj dzielnicy wiecznego miasta, mieszkała daleko od świata młoda dziewczyna, samotna jak bohaterki czarnoxięskich powieści—i piękna jak one. Troskliwe tylko oko ubogiéj matki pilnowało ten kwiat pustkowia, o którym nikt niewiedział, a który zapewne w tém milczącem ustroniu obfity wydawać musiał owoc niebieskich migdałów, gdy nań przychodziła szara godzina marzenia... Urocza samotnica zwała się Nazarena i usprawiedliwiała to imie nieskończenie długiemi kruczemi sploty spływającemi z jéj ramion jak nieznający nożyc włos starożytnych Nazareńczyków. Ale jeśli warkocze młodych dziewic zawsze rosną, a one je zawsze kwiatami przeplatają, za to chwile ich żywota nie zawsze z kwiatów i szczęścia uwite. Otóż i ciernie i głogi przymieszały się wkrótce do kwiecistego pasma dni, jakie spędzała samotna Nazarena w odludnéj wiecznego miasta dzielnicy.. Nie miłość atoli jak to pospolicie bywa, zamąciła w ten sposób jéj pokój wnosząc się do cichego domku przez okno, w postaci zamaskowanego Don Żuana, jakkolwiek ten rodzaj za niesłychaną i niezdarzającą się już dzisiaj *bonne fortune* poczytałby wynalazek podobnéj samotnicy, któraby może dla saméj jéj rzadkości uczcił klassyczną z jedwabiu drabinką, zamiast dzisiejszego prozaicznego wstępu przeze drzwi do romansów.

Nie, był to straszniejszy gość i mniéj od Don Żuanów panienkom miły, niedostatek. Wkrótce wszystkie zapobieżenia mu środki wyczerpanemi zostały, i nędza w całéj okropnéj tragiczności swojéj spojrzała oko w oko biednéj rodzinie martwem i nieubłaganem spojrzeniem komandora Byrona. Gdy więc coraz bardziéj jęła dojmować, gdy wierzyciele częściéj do drzwi kołatali, a na chlebie powszednim zbywać poczęło, naówczas szlachetna Nazarena, mimo prośby i zaklęcia matki swojéj, uczyniła ofiarę z najpiękniejszéj ozdoby szesnastéj swojéj wiosny, i warkocz jéj, ona rozkosz macierzyńska, warkocz godny aby go drugi Kallimach w rzędzie konstellacji umieścił, jak to pierwszy za złotych wieków Grecji uczynił z włosami królowéj Berenicy, ów prześliczny warkocz mówię padł pod cięciem odważnéj i poświęconéj dłoni...

Matka przejęta pięknością i wielkością tego czynu, bo warkocz u włoskiéj dziewicy jak kwiat u rośliny, jest najdroższą częścią jéj istoty, i jakoby przyrodzoną tkanką na któréj jéj młodzieńcza południowa wyobraźnia wyszywa arabeski nieskończonych marzeń, i z któréj snuje pajęcze urojeń nici, matka bolejąca zarazem nad srogą koniecznością, która jéj wydzierała ten skarb hebanowych splotów, udała się z nim do znanego perukarza; ale łez boleści i uwielbienia dla córki poskromić nie mogąc, w prostych, dorywczych i rodzicielce tylko właściwych wyrazach, skreśliła obraz położenia obojga, a przytem poświęcenia się dziecięcia swego. Warkocz Nazareny rozwijając z nagła jedwabne swoje tajemnice i bogactwo czarnych pierścieni w oczach zdumionego perukarza, stał się wymownym, najwymowniejszym komentarzem takowéj opowiedzi.

Jednak rzymski Figaro, mniéj szlachetny jak bohater Rossyniego i porosły w grubą korę niesłychanego swego rzemiosła, potrafił z mieszczańską bezczelnością stłumić podziw, jakiego był doznał na widok przyniesionych włosów i obojętny na dramatyczność macierzyńskich wyrazów, już po żydowsku zaczynał się targować i zabierać do korzystnéj spekulacji na nędzy, gdy nagle elegancka pakiewka świecąca złotem przez subtelną tkankę swoję, uderzona o stół z pełną szlachetnego oburzenia wspaniałością, przerwała niezbitym metacznym argumentem, sofistyczną djalektykę kupca. Margrabia R.... piękny i zamożny młodzian; jadąc na wieczór do posła austrjackiego wstąpił był do swego perukarza, i zostając niemym świadkiem opisanéj przez nas sceny głęboko, uczuł się wzruszonym opowiedzią i położeniem nieszczęśliwéj kobiety. Winienbym także dodać, iż jako niepo-

— At masz tobie kuma! — zachciałaś rozumu od głupich; a ja com jéj zawinił panie mój! Żebym się Boga nie bał i litości nie miał, to wierz mi imość zgniótłbym to chuchro na miazgę!... A to jędza panie mój... Ale cóż robić, jak Pan Bóg chce kogo ukarać, to mu rozum odbierze... tak też panie mój i mnie dał ślimacze serce... No, no, moja kochana pani Żarska, nie martw się, nie desperuj, pójdzie to dobrze! Ona się ustatkuje i ciebie przeprosi, ja ją znam, passjonatka baba i cała rzecz...

Lecz rozżalona staruszka, nie mogła się i nie mogła uspokoić, a tylko dziękując panu Szymonowi za to wszystko co dla niéj i syna uczynił, powtarzała:

— Pojadę ztąd, pojadę.

— A to naprawdę zwarjować tu przyjdzie! krzyknął biorąc się oburącz za głowę Tarkowski. — Rózin! — wołał uchylając drzwi z pokoju. — Patrzajno — mówił do zatrwożonéj dzieweczki — pani Żarska chce od nas wyjeżdżać. Proś ty już moje dziecko — dodał ze łzą w oku — ja sobie rady dać tu nie mogę: Moje błagania nic nie znaczą, doczekałem się już tego, że moim gościom źle w tym domu...

Dopieroż Rózia jak rzuci się do nóg staruszce, jak zacznie modlić, płakać, całować; jak przyjdzie jeszcze Anusia, i połączy z nią swoje usiłowania, to musiała pomięknąć trochę Żarska i przepraszając wzajemnie pana Szymona, tłumacząc się że ona to jedynie dla jego spokojności chciała uczynić, zgodziła się pozostać jeszcze, ale na folwarku.

* *
*

W kilka dni potem, rozpogodził się wreszcie horyzont niezgód domowych. Ratyńska wyzdrowiała, i za wstawieniem się pana Szymona, a szczególniéj Rózi, nastąpiło pojednanie z Żarską i uroczyste przeprosiny. Tajemna jednak niechęć gospodyni do urojonéj rywalki względów pana Szymona, dość dobrze zamaskowana pozorową etykietą, pozostała i nadal w wzajemnem unikaniu się, i małych docinkach, na jakich złośliwym kobietom nie zbywa.

Wszystko to niby przybierało dawniejszą postać uroczystego spokoju w Sosence. Wrócono do zwykłych zatrudnień, Ratyńska do zarządu, Rózia do rachunków i nauki, któréj poświęcała się teraz jeszcze gorliwiéj. Skupowała nowe książki i nuty, czytała, wypisywała, uczyła się na pamięć, podług swego upodobania a raczéj dobrego instynktu. Stary ojciec, uważając córkę za dorosłą, nie wtrącał się do jéj zatrudnień, prócz tego, że czasami kazał sobie wieczorem odczytać gazety i niektóre ze znajomych mu autorów powieści. — Kasper przyjeżdżał również jak dawniéj w każdą niedzielę; drużbart szedł swoją drogą, tylko z mniejszą energją, a nowinki polityczne i kolossalne kłamstwa organisty, traciły dawniejszego zwolennika w panu Szymonie. — Na pozór niby to swobodny, niby to wesoły, biedny starzec niepokoił się wielce przyszłością jedynaczki. Ta myśl coraz to głębiéj wpijała się do jego serca, coraz to bardziéj odbierała mu spokój dawniejszy, i zatruwała chwile odpoczynku. Nie wiem czy z tego powodu, czy też idącéj zwykłą koleją starości, zdrowie jego zaczynało mu niedopisywać. To kaszel, to niestrawność, ból nóg i uderzenia do głowy napadały go raz po raz, dość, że nie było tygodnia, w którymby się nie uskarżał na jakie bądź tego rodzaju dolegliwości.

(Dalszy ciąg nastąpi).

spolity ćwik w podobnéj materji, znał on się na warkoczach jak arab na końskiéj sierci, i z tą ścisłą logiką, jaką tylko posiadają nie filozofowie ale zakochani i artyści, w okamgnieniu z warkocza który miał przed sobą jak ze scholastycznego założenia wyprowadził wniosek *a priori* o właścicielce włosów, w skutek którego jako logiczne następstwo i trzeci członek syllogizmu, stanął na myśli margrabiemu taki uroczy obraz niewieści, iż porywając się za głowę udaremnił misterne kilkopiętrowe utrefienie perukarza, i słów nie znajdując na podorędziu dla oddania razem i zachwytu i oburzenia, użył zamiast zbyt opieszałego wykrzyknika wyżéj przytoczonego stuknięcia sakiewką, które jak widzieliśmy w treściwy i stanowczy sposób zakończyło djalog kobiety i kupca, i jak sąd Parysa rozstrzygnęło losy warkocza.

Błogosławieństwo biednéj matki i zawstydzenia perukarza opisywać nie będziemy, pominiemy też wrażenie jakie ta scena sprawiła zapewne Nazarenie, która niemałéj musiała doznać pokusy ciekawości, towarzyszącéj jak wiadomo córom Ewy w chwilach szczęścia i nieszczęścia, względem szlachetnego, młodego i tajemniczego posiadacza jéj warkocza, bowiem margrabia zabrał go z sobą, i gdy nawet na wieczorze u hr. Colloredo w powozie go musiał zostawić, nie przestał marzyć o Nazarenie i ambassadarowa dziwiła się pośpiechowi, z jakim tego wieczora opuścił jéj salon.

Cóż jeszcze dodamy? Otóż że biedna samotnica, która włosy swe poświęciła była, aby matkę ze srogiéj wyratować potrzeby, przed parą tygodniami ujrzała się niespodzianie margrabiną R. i przebiegając dzisiaj ulice wiecznego miasta w herbownéj z wykwintną liberją karecie, w towarzystwie zakochanego swego małżonka, już dawno przestała żałować warkocza, który za nim drugi odrośnie, został jak powiadają wedle włoskiego zwyczaju zawieszonym w kościele przed cudowną Madonną.

Mocno czytającą publiczność zajęło niedawno wyszłe z druku dzieło sławnego włoskiego filozofa księdza Rosmini *Dell educazione cristiana*.

Nie mniejsze powodzenie spotkało utwory hr. Tulljusza Dandolo a szczególnie jego *Il pensiero pagano ai giorni dell Impero*, *Myśl pogańska za czasów cesarstwa*; *Monachismo e legende*, i nareszcie *il Cristianizmo nascente*. Autor jest ostatnim potomkiem sławnego doży zdobywcy Carogrodu, i wierny nawet za dni naszych panowania giełdy i niwellacji, starodawnemu godłu szlachectwa *Noblesse oblige!* broni piórem tego krzyża, któryjego pradziad utkwił pierwszy na ścianach bizantyńskiéj stolicy.

Dnia 11 stycznia blisko miasteczka Poggio na granicy Toskanji i Kościelnego Państwa schwytanym został sławny wódz rozbójników Giuseppe Afflitti, zwany Lazzarini. Potyczka żandarmerji papieskiéj i toskańskiéj z rozbójniczą szajką była krwawą, poległ w niéj brygadjer Tanesini, a budynek w którym się zbójcy bronili musiano szturmem zdobywać. Inny sławny *capo-brigante* czyli dowódca, imieniem Enrico Casadio, przezwany *il Casottino*, poległ od cięcia szabli w głowę; Lazzarini potrafił sobie żelazem drogę utorować między walczącymi, i przebojem uszedł z rąk nieprzyjaciół, ale go w dzień późniéj dogoniono i pojmano.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 1 Marca. Dzisiejszy *Observer* mówi stanowczo, że lord Palmerston rozwiąże parlament jeśliby wniosek pana Cobden w przedmiocie nagany postępowania rządu angielskiego w sprawie chińskiéj otrzymał większość. Lord Palmerston i lord Derby zwołali na jutro meetingi swoich stronnictw.

Wiedeń 2 Marca. Według otrzymanych tu w téj chwili wiadomości z Jassy, kajmakan wołoski pan Balsch, umarł wczoraj po południu skutkiem słabości piersiowéj.

Madryt 27 Lutego. Ogłoszone zostały postanowienia Jéj Kr. Mości nadające order złotego runa Jego Cesarskiéj Wysokości Wielkiemu Księciu Następcy Tronu Rossyjskiego, tudzież wielką wstęgę orderu Marji-Ludwiki Jéj Cesarskiéj Mości Najjaśniejszéj Cesarzowéj Wszech Rossji.

Projekt traktatu pocztowego między Francją i Hiszpanją został przesłany do Paryża dla przedstawienia rządowi francuzkiemu.

Konstantynopol 19 Lutego. Ogłoszony został cesarski irade nakazujący utworzenie żandarmerji według wzoru francuzkiego. Kabuli-Efendi i Kiamil-Bey mają dopiero 21 b. m. wyjechać do Jassy i Bukaresztu z firmanami zwołującemi dywany *ad hoc*. Narady komitetu tanzymatu w przedmiocie przypuszczenia niemahometanów do wojska tureckiego trwają ciągle i dotąd nie zdecydowano nic stanowczo.

Presse d'Orient donosi według wiadomości otrzymanych z Teheranu 5 lutego, że poruszenia wojsk w Persji nieustają.

Liczni naczelnicy afgańscy proszą Szacha o upoważnienie przyjęcia służby w Szyraz. Dowódcy pokoleń kabulskich przedstawili takie same żądanie.

Medjolan 28 Lutego. Trzy postanowienia Cesarza Franciszka Józefa zostały dziś ogłoszone. Pierwsze (patent własnoręczny Cesarski) mianuje arcy-księcia Ferdynanda Maxymiljana gubernatorem Lombardo-Wenecji. Drugie udziela marszałkowi Radetzkiemu uwolnienie od służby. Trzecie mianuje jenerała Giulay dowódcą 2go korpusu armji. (*Preussischer St. Anzeiger*).

ANGLJA.

Londyn 28 Lutego. Dzisiejsza *The Press* zawiera artykuł rozumowany w którym powiedziano, że 166 deputowanych konserwatystów zgromadziło się u lorda Derby i pochwaliło kierunek polityczny jakiego trzyma się pan Disraeli. Postępowanie pana Bentinck zostało zganione. Ze strony p. Gladstone nie otrzymano żadnego zawiadomienia co do jego przymierza z torysami, ale powszechnie zalecano przyjąć jego współdziałanie ponieważ jego zasady polityczne zupełnie się zgadzają z zasadami stronnictwa konserwatywnego. Przymierze to nie może narazić interesów protestanckich.

PP. Spooner, Newdegate, Tyrell i lord Bentinck, oponowali przeciw temu zapatrywaniu się na stan rzeczy. Chociaż pan Disraeli został z wielkim zapałem przyjęty przez zgromadzenie, lord Bentinck jednakże oświadczył, że popierać będzie gabinet. (*Indépendance Belge*).

— *Morning Post* mówi w tym samym przedmiocie w korrespondencji z Paryża:

Rząd Jéj Kr. Mości będzie mógł zapewnie jutro albo pojutrze donieść Izbie o załatwieniu sprawy anglo-perskiéj. Text traktatu dowiedzie bezwątpienia, że godność i honor W. Brytanji zostały zachowane bez szkody. Persja oddali się z Heratu, a wojsko angielskie opuści terrytorjum Szacha. Konsulaty francuzkie i angielskie zostaną zapewnie zaprowadzone w większéj liczbie niejsc niż dotąd. (*Le Nord*).

— Główne domy handlowe w Singapore przesłały prezesowi biora kontroli protestację przeciw projektowi przypisywanemu radzie prawodawczéj indyjskiéj co do zaprowadzenia opłaty beczkowego od okrętów zawijających do tego portu.

Wiadomo że Singapore które przed trzydziestu laty było zaledwie nędzną mieściną indyjską, podniosło się już szybko do stopnia jednego z najznakomitszych miast handlowych w Azji. Singapore liczy w téj chwili przeszło 30,000 mieszkańców, a handel jego liczony jest w ostatnich sprawozdaniach na 10 milj. fst. (60 milj. rs.)

Jedynie swojemu charakterowi *wolnego portu*, winno jest to niesłychane w kronikach morskich powodzenie i wzrost. Opłata beczkowego którą Towarzystwo wschodnio-indyjskie proponuje, wprawdzie nie przyniosłaby więcéj jak 8,000 fst. (48,000 rs.) Widocznem zatem szaleństwem byłoby narażać się na skompromitowanie przyszłości handlowéj wielkiego miasta aby zyskać dochód tak drobny. (*Ind. Belge*).

AUSTRJA.

Wiedeń 23go Lutego. Reforma policji paszportowéj zadekretowana postanowieniem cesarskiém z dnia 9 lutego, jest aktem daleko większéj ważności niżby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Organa urzędowe *Wiener Zeitung* i *Oestr. Correspondenz* uznały to postępowanie tyle ważném że dołączyły do niego długie komentarze. Inne dzienniki porównywają jego ważność z ważnością dekretu amnestji.

Sądzimy że stosownem będzie podać tu text tego postanowienia, bardzo lakonicznego, które wprowadza liberalniejszy system nowéj wewnętrznéj policji.

Postanowienie cesarskie z dnia 9 lutego, mające być zastosowane do wszystkich krajów korony w przedmiocie wprowadzenia nowego systemu paszportowego:

»1. Sprawdzenie paszportów odbywać się będzie na przyszłość tylko na granicy cesarstwa, podróżni wewnątrz kraju nie będą obowiązani przedstawiać, dawać wizować lub składać paszporty w biórach policyjnych.

2. Krajowcy używać będą wszelkich ułatwień w otrzymywaniu paszportów za granicę i kart legitymacyjnych do cyrkulacji wewnątrz kraju.

3. Dla zapewnienia potrzebnego nadzoru, przepisy policyjne w przedmiocie deklaracji zostaną przejrzane i poprawione.«

Po tem postanowieniu następuje decyzja podpisana przez ministrów spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i handlu, przez naczelnika policji i naczelnika jeneralnéj komendy armji pod datą 15 lutego. Decyzja ta obejmuje przepisy regulaminu co do wykonania postanowienia cesarskiego i ogłoszenia, że nowy system zostanie wprowadzony w wykonanie od 15go marca r. b. (*Le Nord*).

FRANCJA.

Paryż 28 Lutego. Dzień dzisiejszy bardzo był pomyślny, i stanowi wyborny wstęp do poniedziałkowéj likwidacji. Premja notowały się 90—30, co naturalnie zmusiło wszystkich przedających do odkupywania renty. W takich warunkach podnoszenie kursów było konieczne i nawet besjerowie popierali je.

Giełda okazała niezwykłą energję, wczoraj już dobre usposobienie pozwalało przewidywać ruch dzisiejszy; jednakże obawiano się ze strony przedających silniejszego oporu, ale musieli zrzec się walki w obec nadzwyczajnego pospiechu w kupnach na gotowiznę.

Rzeczywiście jest to odznaczającym faktem że w kupnach na gotowiznę, większy był podskok bo o 40 c. (70,15) niż na termin, tu bowiem tylko poszło wyżéj o 25 c. nad kurs wczorajszy.

— Przewidywania względem pomyślnego ukończenia nieporozumień anglo-perskich, sprawdzają się, ale traktat który dziś lub jutro ma tu zostać podpisany przez lorda Cowley i Feruk-Chana, będzie tylko traktatem *ad referendum* i potrzebować będzie ratyfikowania od obu dworów, a szczególnie perskiego, w ciągu trzech miesięcy. W tym to celu zawieszenie broni zostało zawarte. Anglja objawiła obawę żeby obce podmowy nie skłoniły szacha do cofnięcia uczynionych ustąpień a szczególnie co do zrzeczenia się zupełnego wpływu w Afganistanie.

Cesarz francuzki aby utwierdzić i upewnić załatwienie nieporozumienia którém się bardzo interesował, udzielił podobno najuroczystsze zapewnienia, że jego poseł w Persji użyje całego swego wpływu i starania, aby skłonić dwór perski do przyjęcia tego traktatu tak jak on tu zostanie podpisany. Nie sądzą żeby Feruk-Chan opuścił Francję przed terminem naznaczonym do ratyfikacji, wyjąwszy chyba gdyby interes negocjacji powołał go chwilowo do Londynu.

Moniteur de la Flotte podaje text mowy admirała Bouet Willaumez do wojska francuzkiego wchwili udzielenia mu rozkazu ewakuacji terrytorjum greckiego. Admirał bardzo sprawiedliwie oddaje pochwały duchowi karności i porządku jakiemi się wojsko okupacyjne francuzkie odznaczało przez czas swego pobytu w Grecji, ich przyjacielskiemu obchodzeniu się z mieszkańcami tego kraju, udziałowi jaki oni wzięli w upiększeniu i oczyszczeniu Pireus i nakoniec czynnemu współdziałaniu w przytłumieniu rozbojów. Rzeczywiście postępowanie wojsk sprzymierzonych, było godne wszelkiéj pochwały, ale co do ostatniéj zasługi jaką mu przypisuje admirał, przyznać musimy że ta byłaby mogła być więcéj skuteczną, gdyby część przynajmniéj wojska anglo-francuzkiego była postawioną na granicach, mianowicie w Valo i Prevesa, gdzie rozboje najbardziéj się szerzyły.

Uważają tu teraźniejsze milczenie dzienników austrjackich co się tyczy Francji, dla któréj były one dość gorzkie przed ostatnim artykułem pana Renée w *Constitutionnelu*. Niektóre osoby sądzą, że to jest hasło dane z Londynu, ponieważ lord Palmerston obawiał się może nowych kłopotów dla swoich sprzymierzeńców, w chwili kiedy on sam mocno jest zagrożony w parlamencie.

Zaczynają tu w wyższéj sferze zajmować się nieporozumieniem między Austrją i Piemontem.

Jeśli mamy wierzyć wiadomościom nadchodzącym w sprawie Neuszatelu, wszystko ma być prawie straconem. Sądząc po listach prywatnych z Berlina, Prussy uważają się uwolnionemi od wszelkich zobowiązań, od czasu jak rojaliści zostali wygnani z Neuszatelu. Według innych mniéj zatrważających podań, Prussy nie żądają aby Szwajcarja nie była przypuszczoną do nowych kon-

ferencji, tylko nie chcą żeby ją reprezentował Dr. Kern, który ma być kozłem ofiarnym położenia, którego trudności pogorszył tylko przez zbytek gorliwości, ale którego odpowiedzialność nie na niego samego spadaćby powinna. W ogóle nie należy brać co do litery te pessimistoskie pogłoski i wątpić o pomyślném rozwiązaniu kwestji która rzeczywiście więcéj jest zawikłana niż skompromitowana.

Komissja Izby mianowana do roztrząsania projektu uposażenia dla księcia Pélissier, wysłuchała wczoraj kommissarzy rządowych, któremi byli: prezes rady stanu p. Baroche i pp. Gasc, Godelle i Lagueronniere, radcy. Rozprawy były pełne uprzejmości. Zapewniają, że p. Baroche zapytany bardzo ostrożnie względem następstw jakich się Izba obawia z tego uposażenia, to jest pierwszego kroku do utworzenia majoratów, nie sądził stosownem wchodzić w głębsze roztrząsanie tego punktu i zachował milczenie tak jak w przeszłym roku przed Izbą, w przedmiocie planu nowych podatków, co jeśli sobie przypominamy, wkrótce usprawiedliwione zostało przedstawieniem projektu podatku od papierów publicznych.

I tym razem także słychać coś o zamiarze przywrócenia majoratów. Dawne familje szlachty cesarskiéj, pozbawione tytułów swoich przez wypadki polityczne, przygotowują dowody praw swoich. Propozycja dotacji spadkowéj dla księcia Pélissier, potwierdza niejako te pogłoski. Jednakże, jeśli nawet gotuje się coś rzeczywiście w tym względzie, możemy zapewnić, że teraźniejsza Izba jeszcze się tem nie zajmie.

— Redukcje jakie mają być wprowadzone w naszéj armji, są potrzebą finansową i polityczną i następstwem zbyt loicznem pokoju, żeby miano poważnie przeciw nim występować. Ale inaczéj rzecz się ma z marynarką, którą daleko trudniéj jest uformować, dla tego w portach naszych zapowiedziane urządzenia sprawiły bardzo smutne wrażenie i może rząd uzyskawszy nowe źródła w projektowanych podatkach, zrzecze się pewnych oszczędności w marynarce, którychby może późniéj żałował. (*Indep. Belge*).

— Wojna wschodnia zakończyła w ciągu dwóch lat kwestję wschodu, życzyćby należało, aby dyplomacja nie potrzebowała dłuższego czasu na załatwienie kwestji Neapolitańskiéj i Neuszatelskiéj. Drogi spokojne, zawsze korzystniejsze pod względem interessu ludzkości, nie zawsze są dość prędkie; każdy kongres jeśli nie zakończy stanowczo jakiéj sprawy, pociąga za sobą drugi i tak daléj.

I tak naprzykład kwestja Neuszatelu dotychczas jeszcze czeka ostatecznego rozstrzygnięcia. Opinja ludowa nie jest jeszcze bynajmniéj rozbrojoną w tym kantonie przez zawieszenie wynikłe z dyplomatycznego pośrednictwa; nie ma prawie dnia bez zatargów indywidualnych.

Wyszła w Paryżu broszurka pod tytułem: *Książe i lud Neuszatelu* w odpowiedzi na memorandum Rady Związkowéj z epigramem monarchicznym wziętym z słów lorda Brougham. Ta broszurka któréj pochodzenie pruskie aż nadto jest widoczne, wnioskuje energicznie i bez ogródki za przywróceniem władzy monarchicznéj pruskiéj w Neuszatelu. Tym którzyby chcieli dowodzić, że restauracja w tym kantonie nie mogłaby się utrzymać, autor odpowiada: »Jest to obowiązkiem moralnym zapewnić tryumf dobremu nad złem, a powinność jest zawsze rzeczą możliwą. Niech mocarstwa europejskie powiedzą stanowczo radykalizmowi neuszatelskiemu w Szwajcarji, że gotowe są bronić przeciw niemu nieliczną ludność rojalistoską neuszatelską, a pewni jesteśmy że nikt nie odważy się podnieść przeciw nim rękę. Kto ma za sobą Boga i prawdę, wszystko może co zechce.«

Widzimy że bezimienny autor o niczem nie wątpi. Ale kiedy w polityce zamiast faktów, możemy tylko przytaczać tak czcze argumenta, można się narazić na to że te same dowodzenia zostaną przeciw nam zwrócone, bo szwajcarowie utrzymują także że mają za sobą Boga i sprawiedliwość.

Zdaje się że na północy naszego widnokręgu politycznego, zabiera się na burzę; mówimy tu o nieporozumieniu rządu duńskiego z mocarstwami niemieckiemi w przedmiocie Księztw (Holsztyn i Szlezwig). Jeśli wiadomości nasze są dokładne, Danja postanowiła odmówić żądaniom tych państw. Nie potrzebujemy tu mówić, że sprawa ta może wywołać w środkowym punkcie Europy ważne zawikłania, w obec których wielkie mocarstwa nie mogłyby może pozostać obojętnemi widzami.

Królowa Krystyna przedała Cesarzowi swój pałac, który posiadała od roku 1841 przy ulicy Courcelles, a który od lat czterech dzierżawiła od niéj księżna Matylda. Z drugiéj strony królowa kupuje znowu pałac w Rzymie. Zdaje się że królowa Krystyna zamierza przepędzić zimę w Rzymie u swéj córki księżnéj del Drago, która świeżo odbyła słabość, a lato w Paryżu przy swojéj drugiéj córce. W tym to celu nie chce ona odprzedać Cesarzowi zamku Malmaison, pierwszéj rezydencji konsula Bonaparte i ostatniego mieszkania Cesarza Napoleona Igo. Ma ona szczególne przywiązanie do téj historycznéj rezydencji i szczyci się tém, że ocaliła ją od rozwalenia, na które skazaną została kiedy ją od spadkobierców Hagermanna odkupiło pewne towarzystwo spekulantów.

Zasługuje tu na wzmiankę dziwna jedna okoliczność: Od strony dziedzińca, posąg Napoleona Igo stoi twarzą do pałacu, od strony ogrodu stoi statua Ferdynanda VIIgo króla hiszpańskiego, pierwszego męża królowej Krystyny. Tym sposobem kiedy dwoje drzwi zamku są otwarte, co często się zdarza się w lecie, dwaj monarchowie patrzą się wzajem na siebie. (*Le Nord*.)

W Ł O C H Y.

Turyn 22 Lutego.

— Mówią tu o reformach administracyjnych, o zgromadzeniach z głosem doradczym, o zmniejszeniu podatków, a szczególnie o ułatwieniach handlowych jakie mają być wprowadzone dla innych państw półwyspu włoskiego, w takim rodzaju że nie będą mogły odmówić przystąpienia do pewnego rodzaju włoskiego *Zollvereinu*, w którym Austrja miałaby cały wpływ finansowy i polityczny. Nie wiemy czy to wszystko zostanie wprowadzone w wykonanie, ale to pewna że dwór wiedeński mocno się tem zajmuje i nieukontentowanie jakie się objawiło w Medjolanie, w znacznéj części jest skutkiem oporu jaki Sardynja popierana w tym względzie przez Francję, stawia przeciw wpływowi austrjackiemu u rozmaitych dworów półwyspu.

Co do naszych nowin parlamentarnych, są one bardzo skąpe. Gabinet z wielkim trudem stawia powolne kroki wpośród ruin i odbudowywań swoich projektów praw. Żywotność teraźniejszéj Izby jest widocznie wyczerpana: węzły większości z każdym dniem bardziéj się rozluźniają i dopiero po nowych wyborach rząd będzie mógł nadać interesom stanowczy postęp. (*Le Nord*).

W Neapolu karnawał skończył się prawie z wyjazdem pani Ristori. Na ostatniém przedstawieniu artystka ta zrobiła *fiasco*.

Nakoniec w Rzymie bardzo się bawią. Pierwszy to raz od roku 1848 maski mają pozwolenie ukazywania się na ulicach. Lud rzymski bardzo chciwy tego rodzaju zabaw zdawał się być bardzo zadowolony tem pozwoleniem.

— Wielokrotnie już w korrespondencjach paryzkich, wiedeńskich i turyńskich, była mowa o notach zamienionych niedawno między hr. Buol i hr. Cavour; dokumenta ta ogłoszone są obecnie przez dzienniki. Oba ściśle biorąc, nie są dokumentami dyplomatycznemi; pierwszym jest list hrabiego Buol do hrabiego Paar, sprawującego interessa austrjackie w Turynie, na który hrabia Cavour odpowiedział notą do ministra sardyńskiego w Wiedniu.

Austrjacki minister spraw zagranicznych odmalowawszy położenie Lombardji jako znacznie polepszone, dodaje, że jeśli mała jeszcze część poddanych włoskich Cesarza Franciszka Józefa, waha się z oddaniem się uczuciu ufności dla osoby Monarchy, ufności, którą świeżo ogłoszone postanowienie amnestji wywołało prawie powszechnie, przyczyną tego wahania się są jedynie poduszczenia ze strony prassy sardyńskiéj, któréj ton określa on wyrazami pełnemi najwyższéj goryczy, — tudzież manifestacje wywoływane zewnątrz, przeciw polityce anstrjackiéj.

Pan Buol skarży się na obojętną postawę, jaką w tym względzie zachowuje rząd sardyński w obec tego podwójnego systemu attaków, przeciw monarszéj władzy Cesarza we Włoszech i oświadcza, że jeśli dostatecznie zadowalające objaśnienia niezostaną udzielone w tym względzie, rząd cesarski pomimo najszczerszéj chęci niezrywania stosunków z Piemontem, będzie się widział zmuszonym przedsięwziąć środki jakie uzna za stosowne.

Ten list hr. Buol do sprawującego interessa austrjackie w Piemoncie, podał panu Cavour sposobność odpowiedzi zasługującéj bardzo na uwagę. Pierwszy minister króla Wiktora Emmanuela nietylko wyjaśnia i usprawiedliwia postępowanie rządu, ale obroniwszy swoją pozycję, występuje zaczepnie. Przeciw nadużyciom prassy piemonckiéj, których niezaprzecza, owszem gani nawet stanowczo, dodając atoli, że prassa ta jest zupełnie niezawisłą i sama tylko za siebie może odpowiadać, stawione są podobne nadużycia prassy urzędowéj rządu austrjackiego.

Równie ważnym ustępem téj noty jest ten, w którym hr. Cavour wykazuje stopniowo ciągły upadek wpływu stronnictwa republikańskiego w Piemoncie, w miarę jak ten kraj przyzwyczajał się do wolnych rozpraw i do praktyki praw konstytucyjnych.

Kończąc swoją notę, hr. Cavour oświadcza, że starając się wszelkiemi środkami i za jakąbądź cenę, utrzymywać instytucje stanowiące pomyślność i chwałę kraju, rząd piemoncki zarazem ma silne postanowienie dopełniać w całéj rozciągłości względem swoich sąsiadów prawa narodów i warunki traktatów. (*Indép. Belge*).

— *Constitutionel* zawiera następujący list z Medjolanu, datowany 24 lutego:

»Oto w dwóch słowach treść wiadomości i pogłosek obiegających i mających wiarę między osobami najlepiéj zwykle zawiadamianemi. Te nowiny są dość niepomyślne i usprawiedliwiają przeczucia, jakie się tu od niejakiego czasu objawiły.

Mówią, że w dniu 1 marca, to jest po uroczystościach karnawałowych i w przed-dzień wyjazdu Cesarza (zważajcie tę podwójną okoliczność), ogłoszony ma być dekret w przedmiocie nowego rządu lombardzko-weneckiego. Postanowienie to nie zadowoli (jak się spodziewano powszechnie) interessów tutejszych krajowców. Lombardja i Wenecja zostanie wcieloną z nazwiska i faktu w jedno z czterech *dominjów*, z których składać się będzie na przyszłość cesarstwo austrjackie, tak niby jak pomarańcza podzielona na cztery równe ćwiartki. Przytem władza arcy-księcia Ferdynanda Maxymiljana, jeneralnego gubernatora tego dominjum, zredukowaną będzie do bardzo szczupłych wymiarów.

Książe przez długi czas oponował przeciw niekorzystnym warunkom roli, jaką mu przygotowano, ale wkońcu musiał uledz, naśladując w tem rezygnację Cesarza swego brata i pocieszając się myślą, że jego obowiązki marynarskie pozwolą mu częściéj rezydować w Tryeście niż w Medjolanie. Jak powiedzieliśmy wyżéj, Cesarz i Cesarzowa wyjadą w dniu 2 marca po nabożeństwie żałobnem za duszę zmarłego Cesarza Franciszka Igo; tym sposobem wyjazd ten będzie o dwa dni wcześniejszy niż pierwotnie głoszono.

Wieczorem 2go marca teatra cesarskie nie dadzą żadnych widowisk, z powodu żałobnego obrzędu, który odprawiony będzie zrana. To zdaje się bardzo naturalnem, ale dziwnem jest, że nazajutrz we wtorek będzie zamknięcie na resztę tegorocznego sezonu, wielkiego teatru la Scala. Środek ten jest już postanowiony przez władzę, pod pozorem, że przedsiębierstwo to w tym roku bardzo niepomyślnie występowało pod względem sztuki, ale rzeczywiście dla tego, że większa część dam szlachty medjolańskiéj, zamierzała właśnie tego wieczora w wielkich toaletach zasiąść znowu w swoich lożach, które były pozbawione ich obecności przez cały czas pobytu dworu w Medjolanie. (*Ind. Belge*).

Glin (*Aluminium*).

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr Kroniki 59.)

Pierwsze te dwie operacje odbywają się obecnie w sposobie odpowiadającym dostatecznie wszelkim wymaganiom. Trzecia atoli przedstawiała wielkie trudności.

Zwapniając ałun ammonjakalny (siarkan glinki i ammonji), otrzymujemy niedokwas glinu czyli glinkę, którą destylując ze smołą i przepuszczając gaz chloru, otrzymuje się massę żółtych kryształów chlorku glinu. Produkt ten w miejscach gdzie ałun ammonjakalny znajduje się w obfitości, otrzymuje się po dość nizkiéj cenie.

Robota *sodu* potrzebnego do wyrabiania *glinu*, uczyniła w ostatnich czasach najważniejsze postępy. W chwili kiedy pan Deville pierwszy raz użył tego metalu do otrzymania glinu, funt sodu wydobywanego tylko w laboratorjach chemicznych dla pokazania go uczniom i robienia z nim doświadczeń, kosztował około 500 fr. (125 rubli), dziś w skutku dowcipnych modyfikacji wprowadzonych przez pana Deville, funt sodu kosztuje zaledwie 5 fr., a wyrób jego jest zupełnie prosty

i łatwy. Ten tani sposób wyrabiania sodu jest niezmiernie ważnym wypadkiem i można za pewność podać, że nauki, sztuki i przemysł odniosą z tego niezmierne korzyści.

Tak więc, jak powiedzieliśmy, już tylko rozkład chlorku glinu przez sod, przedstawiał w metodzie pana Deville trudności i koszta, dla których glin zawsze jeszcze zanadto był kosztownym.

Wzięto się więc do innego znowu sposobu. W naturze spotyka się, mianowicie w Grenlandji, obfitość minerału nazwanego kryolit (łatwotopek). Jest to podwójny fluorek glinu i sodu. Mięszanina tego minerału z sodem, rozpalona do czerwoności w tyglu porcelanowym, rozkłada się i daje fluorek sodu i czysty metaliczny glin. Ten sposób otrzymywania nowego metalu, zdaje się obiecywać w przyszłości najpomyślniejsze rezultaty i dla tego uwaga geologów i mineralogów powinnaby zwrócić się na poszukiwania pokładów kryolitu, który dotąd jako niemający użytku w przemyśle i sztukach, mało był ceniony. We Francji już starania te wydały niejakie owoce.

Nim przystąpimy do najważniejszych faktów na téj interessującéj drodze, przytoczymy tu kilka słów ze sprawozdania samego pana Deville, w kwietniowym poszycie z roku 1856 (a zatem niespełna rok temu) *Annales de chimie et physique*:

„Nie wątpię dziś, mówi pan Deville, że *glin* prędzéj lub późniéj stanie się metalem powszechnego użycia. Od czasu jak mogłem robić doświadczenia ze znacznemi jego ilościami, przekonałem się stanowczo o prawdziwości tego wszystkiego, co o nim powiedziałem w pierwszéj rozprawie, którą ogłosiłem w tym przedmiocie. Obok lekkości, pięknego koloru i blasku, łatwości w kuciu, ciągnieniu na blachę lub drut, jako metal przeznaczony na naczynia domowe, łyżki, talerze, a nawet rondle, i inne naczynia do gotowania i przechowywania, zaleca się on przed wszystkiemi innemi nieczułością na powietrze, sole, kwasy organiczne i t. p., o czem mię liczne doświadczenia przekonały.“

Rzeczywiście zasługują tu na uwagę porównawcze doświadczenia, czynione z glinem, miedzią i cyną. Cyna w blaszkach cienkich gotowana przez niejaki czas w roztworze soli kuchennéj, z dodaniem nieco octu (a wiemy że taka mięszanina wchodzi w skład wielu potraw, sosów i t. d.) rozpuszcza się tak dalece, że po ustaniu się płynu, najprzezroczystsza jego część traktowana wodorem siarkowym, wykazuje obfitość rozpuszczonéj cyny. Taki więc skutek mamy ciągle na naczyniach kuchennych pobielonych cyną, ale ponieważ sole cynowe bardzo słabo działają na organizm żołądkowy, a smak ich bardzo jest niewyraźny, choć nieprzyjemny, przeto obecność cyny w naszych potrawach przechodzi niepostrzeżona. Tymczasem glin nietylko nieulega działaniu soli i octu, ale opiera się zwycięzko silniejszym daleko kwasom siarkowemu i saletrowemu, a topiony z saletrą, pomimo wydobywania się tlenu, i z siarką nawet nie ulega dostrzegalnéj zmianie.

Jeszcze jedną ważną własnością glinu jest nadzwyczajna jego dźwięcznliwość; sztaba glinu zawieszona swobodnie i uderzona twardem ciałem, wydaje głos podobny do szklannego dzwonu. W Paryżu zrobiono z niego kamertony (widełki dające pewien oznaczony stale ton, za zwyczaj *a*, dla strojenia instrumentów muzycznych) które dają głos bardzo przeciągły i czysty.

Pan Deville nie przypuszcza bynajmniéj, żeby glin mógł zastąpić złoto i srebro w ich kosztownych użytkach; według niego, glin zajmuje pośrednie miejsce między metalami drogiemi a łatwo ukwaszającemi się, jak miedź i cyna. Ale nie ma wątpliwości, że nawet w tak skromnéj roli, metal ten i tak będzie nieocenionym nabytkiem dla przemysłu i ekonomji domowéj i że w wielu bardzo przypadkach wyświadczać nam będzie nader ważne przysługi. Przemysł europejski niecierpliwie oczekuje urzeczywistnienia obietnicy jaką mu uczyniono, to jest metalu nieukwaszającego się w zwyczajnych warunkach atmosfery i temperatury i kosztującego niewiele. Podobny rezultat sprawiłby we wszystkich gałęziach przemysłu i w użytkach gospodarskich pewien rodzaj nieocenionéj, dobroczynnéj rewolucji.

Rezultat ten przedstawić nam może postęp fabrykacji glinu, skoro materjały do jego wyrabiania i prowadzące do otrzymania go manipulacje, dadzą nam go w cenie przystępnéj.

Zobaczmy co w tym względzie uczyniono w ciągu ostatniego roku prac na téj drodze.

W październiku zeszłego roku znakomity professor chemji p. Dumas, przedstawił już akademji nauk sprawozdanie z fabrycznego sposobu otrzymywania *glinu*, jakiego w owéj chwili trzymano się, pod kierunkiem p. Henryka Sainte Claire Deville i p. Morin preparatora w laboratorjum fakultetu nauk, w fabryce wyrobów chemicznych pp. Rousseau, na przedmieściu Saint Jacques w Paryżu; przyczem złożył znaczne bryły tego metalu tamże wyrobionego.

Pan Dumas po wielokrotnem badaniu wszelkich operacji tego sposobu produkowania glinu, łącznie z uczonemi chemikami, pp. Faraday, Andrews, Graham, Mitscherlich i innemi, oświadcza, że fabrykacja glinu doszła już do stanu fabrykacji przemysłowéj, ponieważ produkcja odbywa się prędko i łatwo; biorąc bowiem porównanie, otrzymywanie glinu z materjałów zawierających połączenia glinki, nie trudniejsze jest jak wydobywanie cynku z rud, w których ten metal się znajduje. Operacje prowadzące do tego celu, zostały tak uproszczone, tak szczęśliwie uszykowane, że obecność chemika stała się zupełnie niepotrzebną i prości robotnicy mogą całą tę manipulację zupełnie dobrze doprowadzić do pomyślnych rezultatów; dowodem tego najoczywistszym jest ta okoliczność, że w niewielkiéj fabryce o któréj mówimy, pomimo innych ciągłych zajęć, doprowadzono fabrykację glinu do otrzymywania dziennie czterech funtów tego metalu w zupełnéj czystości.

Źródłami z których glin otrzymywać można, są: ałun ammonjakalny (siarkan gliny i ammonji) rozłożony przez ciepło, albo kaolin, *porcelanówka* (połączenie glinki z kwasem krzemnym i wodą, powstałe z rozkładu naturalnego feldspatów), lub nakoniec biała glinka, używana w wyrobie fajansów. Największa trudność zachodziła dotąd w przemienianiu glinki na chlorek glinu. Używając do tej operacji gazu chloru i węgla, otrzymywano chlorek glinu w stanie pary, która w chłodniku przechodziła zaraz w stan stały, nie przechodząc przez stan ciekły. Dopiero łącząc w odpowiednim stosunku równoważników, glinkę i sol kuchenną w obecności węgla, otrzymano bezpośrednio podwójny chlorek, który w chłodniku staje się płynnym i odcieka jak woda, a dopiero następnie tężeje. Wyrób sodu, który jak powiedzieliśmy wyżéj, był tak nadzwyczajnie kosztowny, dziś doprowadzony do tego, że funt zaledwie kilka franków kosztuje, został jeszcze nadzwyczajnie uproszczony, przez dodanie nieco kredy do mięszaniny węglanu sody i węgla, a nadto nie potrzeba już jak dawniéj grubych rur lanych żelaznych, bo redukcja tego metalu odbywa się w prostych rurach z blachy czarnéj żelaznéj, jakie robią się do kanałów piecowych, a których cena jest nieskończenie nizka. *(d. c. n.)*

NEKROLOGJA.

(Nadesłane z Zasławia) W dniu 7 Lutego, zmarła we wsi Leszczany, w gubernji Wołyńskiéj, Alexandra Łada, żona obywatela ziemskiego, pozostawiając w głębokim żalu, męża, troje nieletnich dziatek i matkę Różę Rempską, wdowę po majorze b. wojsk polskich. Strata nie tylko dla rodziny, ale i dla przyjaciół nader wielka..... ś. p. Alexandra, wzorowa żona, czuła matka i córka, pełna najpiękniejszych przymiotów, dobrocią i łagodnością swoją zjednywała sobie przywiąaanie wszystkich: zgon też jéj, zaledwie w 29 roku życia, ciężko dotknął przyjaciół, rodzinę i matkę, która już w wieku późniejszym, stratę drugiéj opłakuje córki.

M......

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Biesiekiezski Adolf obyw. z Bodzanowa nr 585. *Czarnecki* Fel. ob. z Pułtuska nr 500. *Dmochowski* Jan ob. z Kopczyna nr 500. *Grotus* Edm. ob. z Djakonowa nr 613. *Horodyński* Juljan ob. z Metelina nr 613. *Jużwiński* Felix ob. z Osowna nr 1304. *Krzyżanowski* podporucznik z Brześcia Lit. nr 625. *Kosmowski* Adam ob. z Pułtuska nr 2673. *Lewiński* Herman kup. z Włocławka nr 634. *Łuniewski* Karol ob. z Przeździatki nr 1358. *Maluszewski* Emanuel ob. z Strykowa nr 585. *Morozowicz* Stan. ob. z Krasienina nr 1285. *Niemojewski* Stan. ob. z Pokrzywnicy nr 584. *Nałęcz* Józef ob. z Łazęki nr 585. *Nieniewski* Wince. ob. z Tubędzina nr 584. *Osiecki* Leon ob. z Kukowa nr 584. *Psarski* Wiktor ob. z Kraczkowa nr 601. *Raczyński* Eustachy ob. z guber. Wołyńskiéj nr 407. *Słąnka* Alex. ob. z Jastrzębi nr 584. *Siemiński* Winc. ob. z Gzichowa nr 414. *Szczepkowski* Wojc. ob. z Pułtuska nr 84. *Trzciński* Bolesław obywa. z Woli Krysztoporskiéj nr 634. *Załuski* Maurycy ob. z Tarzymiecha nr 634. *Buchowiecki* Wład. ob. z Paryza nr 634. *Markrwski* August ob. z Częstochowy nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Basiński Wład. ob. do Golic. *Bagiński* Ant. ob. do Ożarowa *Dobrowolski* Henr. ob. do Krempy. ks. *Grabowski* Fran. kanonik do Płocka. *Leszczyński* Ign. ob. do Belna. *Lasoccy* Wiktor i Ant ob. do Pienic. *Mirscy* Kazi. i Wiktor ob. do Biały. *Markowski* Ant ob. do Zakrzewa. *Ordęga* Karol ob. do Zelechowa. *Pretwic* Adam ob. do Budziszewic. *Rulikowski* Henryk ob. do Swieżów. *Werner* Marceli ob. do Giżyc. *Zaborowski* Alex ob. do Chocimia. *Hölzel* v. Sternstejn Adolf artysta dramatyczny do Krakowa. *Mankowski* Wacław ob. i *Mejsztowicz* Edw. do Paryża. *Walewski* Konrad hr. szambelan dworu J. C. MOSCI do Jedlny.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 4 Marca 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			—	—	84	29
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	44½	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	81	—	—
" " " z roku 1855			104	31	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 2 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	30	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	93	15	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	20	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	25	6	24
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	85	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	35	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. 71 1/9
od listów zastawnych kop. 12
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 94 4/9

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: Pierwszy raz nowa komedja *Skąpiec*.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 21 Lutego (5 Marca) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.